Nr. 573. We Lwowie, środa dnia 9 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Koło polskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Odmówienie kwalifikacji urzędnikom kolejowym.

Wiedeń. W dalszym ciągu onegdajszego posiedzenia Koła polskiego, p. Grek podniósł sprawę odmówienia kwalifikacji na urzędników kolejowych tym kandydatom, którzy mają prywatną maturę seminaryjną. Prosi o pozwolenie wniesienia interpelacji w tej sprawie. P. Stwiertnia udziela wyjaśnień i podnosi, iż interweniował w tej sprawie w ministerstwie kolei; skłania się ono uwzględnić tych kandydatów, którzy weszli do służby kolejowej przedtem, zanim rozporządzenie owo zostało wydanem. Informacje te potwierdza dr. Piętak, a Koło przyjmuje je do wiadomości.

O napisy polskie.

P. dr. Michejda prosi o pozwolenie wniesienia interpelacji w sprawie braku napisów polskich na dworcu w Boguminie. Uchwalono.

Sprawa zmiany regulaminu izby.

P. hr. W. Dzieduszycki omawia porządek dzienny izby, a w szczególności zmianę regulaminu. proponowaną przez komisję.

P. hr. Wodzicki bardzo sceptycznie zapatruje się na możliwość przeprowadzenia zmiany regulaminu w drodze parlamentarnej. Niemcy będą w tej sprawie czynili wielkie trudności. Zmiana ta jest tak konieczną, że mowca oświadcza się nawet za jej oktrojowaniem.

P. Górski omawia smutne stosunki parlamentarne, których główną przyczyną jest zły regulamin. W całym świecie we wszystkich parlamentach równocześnie z rozszerzeniem prawa wyborczego, wskutek czego weszły do ciał prawodawczych żywioły radykalne, zmieniono i zaostrzono regulaminy zbowe, u nas tylko przeprowadzenie tej zmiany było niemożliwem, gdyż wskutek waśni narodowych to lub owo stronnictwo temu się sprzeciwiało i całą akcję ubezwładniało. Upadku parlamentaryzmu nie winien jest parlament, gdyż ma wielu ludzi zdolnych i wykształconych, ale dzisiejszy regulamin.

Gdyby na podstawie regulaminu, poseł zachowywujący się w izbie nieprzyzwoicie, mógł być wykluczony na krócej lub dłużej, nawet z utratą prawa wyborczego na rok jeden, to wówczas wszyscy przyzwoicie zachowywaliby się, podczas, gdy dziś w awanturach i krzykactwie szukają taniej popularności. Mowca również uważa zmianę regulaminu za tak konieczną, że gdyby nie mogła być przeprowadzoną w drodze parlamentarnej, to zgodziłby się na to, aby była oktrojowaną, bo woli, aby był oktrojowany regulamin, niż konstytucja. Oktrojowanie nowej konstytucji może być krokiem bardzo niebezpiecznym, mogącym pociągnąć za sobą poważne następstwa, podczas gdy oktrojowanie regulaminu powitałaby cała ludność z zadowoleniem, jako sanację smutnych stosunków parlamentarnych.

P. Grek uważa zmianę regulaminu za środek połowiczny, który nie zbawi parlamentu. Mowca jest przeciwny oktrojowaniu regulaminu.

P. Jędrzejowicz uważa zmianę regulaminu za jeden z najlepszych środków do sanacji parlamentu. Zmiana ta powitaną zostałaby z radością, bez względu na to, jaką drogą doszłaby do skutku.

P. Doboszyński podnosi, iż rząd nie życzy sobie zmiany regulaminu.

Przemawiali jeszcze, popierając zmianę regulaminu, pp. Eugenjusz Abrahamowicz i Sozański, poczem zabrał głos prezes Koła p. Jaworski i oświadczył, iż z radością powita tę chwilę, kiedy parlament będzie obradował nad zmianą regulaminu. Czyni wniosek, aby Koło polskie oświadczyło się za wnioskiem komisji, dotyczącym sprawy zmiany regulaminu i starało się o to, aby sprawa ta postawioną była na porządku dziennym obrad izby. Wniosek ten uchwalono z dodatkiem p. Dzieduszyckiego, by nad wszystkiemi zmianami, któreby były proponowane we wnioskach komisji, obradowała natychmiast komisja parlamentarna Koła i dawała Kołu dyrektywę.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wniosek p. Schraffla.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Deutsch-nationale Correspondenz* przyznaje, iż wniosek posła Schraffla, w sprawie zmiany regulaminu izby, był dla wszystkich Niemców wielką niespodzianką i dziwi się, że p. Schraffl uczynił swój tak ważny wniosek bez poprzedniego porozumienia się z wydziałem stronnictw niemieckich. Zdaje się atoli, iż wniosku tego nie będzie można przeprowadzić, gdyż stronnictwa radykalne nie cofną swych wniosków naglących. Jedno jest możliwe, a mianowicie, aby się zebrała konferencja przełożonych klubów i zażądała od prezydenta izby innego stosowania regulaminu, a przedewszystkiem, by ustało odraczanie i znów stawianie na porządku dziennym wniosków naglących. Wniosek naglący, raz odroczony, należy uważać za cofnięty.

Oświadczenie dra Pacaka.

Praga. Prezes klubu czeskiego dr. Pacak, zamieścił w *Narodnich Listach* następujące oświadczenie:

Nie byłem na sali, gdy p. Jaworski wygłosił swą mowę w izbie posłów. Gdym wrócił, powiedział mi któryś z członków naszego klubu, że p. Jaworski ostro nas zaatakował. Udałem się natychmiast do biura stenografów, aby poznać dosłowne brzmienie mowy prezesa Koła polskiego. W korytarzu stało wielu posłów polskich i omawiało wywody p. Jaworskiego. Rzekłem do nich: Jeżeli to prawda, co mówicie mi, to jest to skandal, że w ten sposób zaatakowano czeskich posłów i to jeszcze w plenum. W takim razie odwołam się od prezesa Koła polskiego, do narodu polskiego. Na to wszyscy obecni zapewnili mnie, że nie podzielają stanowiska p. Jaworskiego, a ja odrzekłem, że uspokaja mnie to, iż zapatrywanie p. Jaworskiego, nie jest zapatrywaniem Koła polskiego.

Mimo to poszedłem z posłem ks. Sapiehą do biura stenografów i kazałem sobie odczytać mowę p. Jaworskiego. Potem zauważyłem: To nie jest to, o czem mi mówiono. Nasi następni mowcy, pp. Ryba i Dworzak zaraz odpowiedzą p. Jaworskiemu. Porozumię się z nimi i sądzę, że nie będzie potrzeby, ażebym sam wziął udział w dyskusji. Tak rzeczy się mają. Innych wyjaśnień mnie nie udzielono. P. Abrahamowicz tylko podniósł, że mowa p. Jaworskiego nie odnosi się do mów czeskich, lecz do szeptu dra Baxy i nie do obstrukcji czeskiej, lecz do obstrukcji wogóle.“

O uniwersytet włoski.

Wiedeń. Prezes klubu włoskiego p. Malfatti konferował w poniedziałek z drem Koerberem i z namiestnikiem Tyrolu w sprawie przeniesienia włoskich katedr uniwersyteckich z Insbruku do Tryjestu. Namiestnik objawił zdanie, że powinno to nastąpić jak najprędzej, jeżeli stosunki między Niemcami a Włochami mają się poprawić. Dr. Koerber miał przyrzec, że wygłosi niebawem w parlamencie enuncjacje w tym kierunku.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. Chorwacka deputacja regnikolarna została powołana do Budapesztu na 11. b. m.

Wiedeń. Celem pokrycia ubytku żołnierzy na Węgrzech z końcem roku, wskutek uwolnienia żołnierzy, którzy wysłużyli 3 lata, ministerstwo wojny zarządziło, ażeby powołano z dniem 4. stycznia na 28-dniowe ćwiczenie obowiązanych do ćwiczeń w r. 1904, dalej mają być powołani obowiązani do odbycia służby w tym roku rezerwiści zapasowi ostatniego roku, którzy albo z powodu wysokiej cyfry (nadliczbowi), albo z powodu mniejszej zdatności zostali wcieleni do rezerwy zapasowej. Dopiero w braku tych, mają być powołani rezerwiści.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Przyjęcie delegacyj przez cesarza.

Wiedeń. Uroczyste przyjęcie delegacyj przez cesarza nastąpi d. 16 bm. Węgierska deputacja będzie przyjęta o godz. 12, austrjacka o 1, Cesarz wygłosi, jak zwykle mowę od tronu.

Z Koła polskiego w parlamencie niemieckim.

Toruń. *Gazeta toruńska* przynosi bardzo ważne szczegóły z posiedzenia koła polskiego w parlamencie berlińskim. Między innemi donosi, że radzono o przyszłej taktyce Koła i jego stanowisku ogólnem. Koło złoży odpowiednie oświadczenie przy etacie. Koło zgodziło się na wniosek p. Rajskiego, poparty przez p. Czarlińskiego, aby wnieść do parlamentu projekt ustawy, znoszącej §. 139 lit. a kodeksu (o ambonie), na mocy którego ks. proboszcz Tyczyński ze Starżyna odsiedział miesiąc fortecy za słowa, wygłoszone z ambony. Projekt ten już wygotowano i niebawem będzie on podpisany.

Nadto przygotowuje Koło szereg wniosków, celem niesienia pomocy stanowi robotniczemu, jak niemniej w sporach narodowych.

Konieczność tych wniosków wykazał p. Chrzanowski. Celem ich przygotowania wybrano komisję, w której skład oprócz prezesa weszli pp. Chrzanowski, Chłapowski, Korfanty i Brejski.

Deputacja Koła polskiego w sprawie cukrowej.

Praga. (Tel. wł.) *Nar. Listy* donoszą, że w poniedziałek popołudniu zjawiła się u prezydenta ministrów deputacja Koła polskiego złożona z pp. Dawida Abbrahamowicza, dra Głąbińskiego i dra Kolischera i przedłożyła żądanie podwyższenia taryfy kolejowej dla cukru importowanego do Galicji.

Nar. Listy wyrażają przekonanie, że akcja powyższa Koła zwraca się przeciw cukrowi morawskiemu i czeskiemu i oświadczają, że jakkolwiek Czesi usposobieni są nader sympatycznie względem podniesienia gospodarczego i przemysłowego Galicji, to jednak muszą w danym wypadku wystąpić w obronie jednej z najważniejszych gałęzi swego własnego przemysłu.

Choroba cesarza Wilhelma.

Berlin. Z Kilonji donoszą, że cesarski jacht „Hohenzollern" przygotowany jest do jazdy na Śródziemne morze na 20 grudnia, jednakowoż cesarz nie będzie mógł przed Nowym rokiem przedsięwziąć dłuższej podróży.

Nauka religji w Niemczech.

Kolonja. *Koeln. Volksztg* zamieszcza artykuł, w którym powiedziano, że jednem z najważniejszych zadań katolików w Niemczech stanowić musi staranie, aby nauki religji udzielano dzieciom wszędzie w ojczystym ich języku i aby rząd taką naukę na przyszłość zagwarantował, przez zaprowadzenie języka polskiego w seminarjach nauczycielskich.

Międzynarodowy kartel naftowy.

Frankfurt. *Frankf. Ztg.* pisze — z okazji zamierzonego zaprowadzenia międzynarodowego kartelu naftowego odbędą się w Berlinie narady między 10 a 15 grudnia. Z początku wezmą w nich udział tylko austrjacy i amerykańscy interesenci, a rosyjscy przystąpią do rokowań dopiero później.

Orędzie prezydenta Roosevelta.

Waszyngton. W orędziu do kongresu, prezydent Roosevelt podniósł między innemi konieczne utworzenie departamentu handlu i rolnictwa, celem wzmocnienia handlu wewnętrznego i zagranicznego, uregulowania emigracji i uregulowania stosunków kupieckich i robotniczych. Rząd uznaje dobroczynne działanie zarówno trustów, jak związków robotniczych i popierać je będzie równomiernie.

Dalej orędzie zaleca utworzenie komisji, celem przygotowania na następną sesję wniosków w sprawie rozwoju amerykańskiej marynarki handlowej i w sprawie walutowej. Co do emigracji, chodzi o zapobieżenie imigracji żywiołów niepożądanych, a natomiast o równomierne rozłożenie immigracji pożądanej.

Nakoniec orędzie mówi o rozstrzygnięciu międzynarodowego sądu heskiego w sprawie wenezuelskiej i wyraża życzenie, aby za tym pożytecznym przykładem pokojowym poszły inne państwa.

Waszyngton. Roosevelt w orędziu swem wskazał także na potrzebę zwiększenia floty, poczem usprawiedliwiał zajścia w sprawie kanału panamskiego i oświadczył w tej sprawie, że rząd Stanów Zjednoczonych byłby popełnił błąd, równy zbrodni wobec narodu, gdyby był inaczej postąpił, jak to uczynił.

Nowy krążownik austrjacki.

Pola. Wczoraj o 10 przed południem spuszczono na wodę nowy krążownik „Św. Jerzy".

† Herbert Spencer.

Londyn. Filozof Herbert Spencer umarł wczoraj przedpołudniem.

(Zmarły urodził się w r. 1820 w Derby, gdzie ojciec jego był nauczycielem matematyki. Po ukończeniu studjów, był H. Spencer najpierw inżynierem, potem dziennikarzem (od r. 1848 do 1859), wreszcie poświęcił się wyłącznie pracom naukowym, tworząc własny system. t. z. filozofji ewolucyjno-rozwojowej.

Najważniejsze swe dzieło („System of synthetic philosophy") ukończył Spencer dopiero w r. 1896, składa się ono jednak z kilkunastu tomów (poświęconych biologji, psychologji, socjologji i etyce), które kolejno, w ciągu lat, od r. 1860 począwszy, wychodziły. Po za tem pozostawił kilkanaście innych, mniej lub więcej głośnych prac z dziedziny filozofji. (*Przyp. red.*)

Wypadki na dalekim Wschodzie.

Petersburg. Do Ros. Agencji telegraficznej donoszą z portu Artura pod datą wczorajszą: Ekspedycja wysłana w okolicę rzeki Liau przeciw Chunguzom zadała im klęskę; miało poledz 200 Chunguzów, a bardzo wielu było rannych. Klęskę Chunguzów należy przypisać panice, jaka wśród nich powstała.

Berlin. (Tel. wł.) Petersburski korespondent berlińskiego *Local Anzeigera* przedstawia sytuację w Azji wschodniej tak, jakby lada chwilę wybuchnąć tam miała wojna między Japonią a Rosją.

Pewien dyplomata rosyjski twierdzi, że Japonja może wojnę rozpocząć lada dzień bez wypowiedzenia, gdyż prze ją do tego bardzo energicznie Anglja.

Do tego samego dziennika donoszą, że wielkie zaniepokojenie w Petersburgu wywołała ekspedycja angielska do Tybetu. Anglja chce okupować Tybet tak, jak Rosja okupowała Mandżurję, a ma to czynić w porozumieniu z Chinami i Japonją.

Zwycięstwo Rosji na lądzie jest prawie pewne, ale nie można mówić o wycięstwie na morzu, gdyż Japonja ma flotę bardzo silną, a nadto Chiny, chociaż biernie popierać będą Japonję. Położenie Rosji jest złe, gdyż nawet gdyby zwyciężyła, musi się liczyć z interwencją Angji. Rosja na wodach wschodnich zgromadziła prawie całą swą flotę.

Z francuskiego senatu.

Paryż. Kilku senatorów konserwatywnych zapowiedziało interpelację do ministra Pelletana w sprawie Kermorant i zażąda przedłożenia kilku aktów, których zniszczenie miał minister ten zarządzić.

Demonstracje w Bordeaux.

Bordeaux. Wczoraj wieczór odbyły się demonstracje przeciw biurowi pośrednictwa pracy. Policja użyła broni. Wiele osób jest rannych, w tem kilka ciężko. Kilka osób uwięziono.

Wydalanie anarchistów z Szwajcarji.

Frankfurt. *Frankfurter Ztg.* donosi z Berna, że władze szwajcarskie wydaliły z Szwajcarji dwóch rosyjskich anarchistów: Burczewa i Krakowa.

W sprawie reform tureckich.

Stambuł. Wczoraj po południu wręczyli posłowie państw sprzymierzonych Porcie notę, w której państwa te przyjmują do wiadomości zawiadomienie Porty z dnia 24 zm. i równocześnie wymieniają, jako swych cywilnych agentów: gen. konsula hofrata R. v. Müllera ze strony Austro-Węgier i rosyjskiego gen. konsula Demerik'a.

Sofia. (Tel. wł.). W Monastyrze odbyli Turcy i Albańczycy w moszei Izaaka wspólne zgromadzenie, na którem postanowili sprzeciwiać się wszelkim zamierzonym przez rząd reformom.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt. Nowy gabinet przedstawił się dziś Kortezom. Prezydent ministrów Maura w deklaracji swej wskazał na trudności, które obaliły gabinet Villaverdego i zaznaczył, że w programie swoim będzie się stosował zupełnie do zasad, wyrażonych w mowie tronowej. Maura prosił wszystkie stronnictwa o poparcie w przywróceniu normalnych stosunków.

Trzęsienie ziemi.

Benewent. Wczoraj odczuto znowu kilka wstrząśnień ziemi.

Nabożeństwo za króla Aleksandra i Dragę.

Białogród. Za staraniem siostry królowej Dragi, a za pozwoleniem rządu, odbyło się tu uroczyste requiem w cerkwi św. Marka, na starym cmentarzu za królowę Dragę i króla Aleksandra. W nabożeństwie wzięła udział dość iczna publiczność.

„Rzeczpospolita bałkańska".

Białogród. Dziennik *Demokratje* występuje z projektem utworzenia na półwyspie bałkańskim federacyjnej rzeczypospolitej.

W sprawie kanału panamskiego.

Waszyngton. Roosevelt przedłoży dziś senatowi traktat o kanale panamskim.

Sprawa Humbertów.

Paryż. Komisja dla sprawy Humbertów zajmowała się doniesieniem pewnego dziennika, że znaleziono akta, które dowodzą, że pewien członek komisji wziął od Humbertów 40.000 franków

Katastrofa na morzu.

Ateny. W Porcie Itaka zderzyły się wczoraj dwa parowce: „Bitoros" i „Assos". Miało przytem utonąć 50 osób.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jeszcze jedna kolej prywatna, a mianowicie czeska kolej północna, zawiadomiła rząd, iż z dniem 1 marca podwyższa taryfy naftowe.

Eisenerz. Cesarz o godzinie 12 m. 40 w południe wyjechał z Wallsee.

Berlin. Rada nadzorcza Tow. akcyjnego Siemens i Halske uchwaliła rozdzielić dywidendę 5%. W roku poprzednim dywidenda wynosiła 4%.

Lizbona. Hiszpańska dywizja okrętowa przybyła tu, aby oczekiwać króla Alfonsa.

Święto kupców.

W przestronnym lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej przy ulicy Czarnieckiego, wielka a nader rzadka odbyła się wczoraj uroczystość: poświęcenie nowego berła Stowarzyszenia.

W chwili kiedy w towarzystwie namiestnika i marszałka kraju, pojawił się w sali ks. arcyb. Bilczewski, chór Stowarzyszenia odśpiewał „Ecce sacerdos" poczem zabrał głos senjor Stowarzyszenia, radny p. Markiewicz, powitał licznie zebranych gości i podziękował im za przybycie. Następnie skreślił mowca historję Stowarzyszenia, które w ciągu swojego 230 letniego istnienia, różne przechodziło koleje. W roku 1673 mianowicie, ośmnastu młodzieńców z kupieckiego stanu związało się w bractwo kościelne, które po latach 40 zamieniło się w „Wzajemną pomoc". W roku 1714, król August II. zatwierdził przywileje Stowarzyszenia, które też w tym czasie połączyło się z bractwem „literatów" (Scribendi). W pierwszej połowie XIX. wieku, od 1801 r. począwszy, większość w Stowarzyszeniu stanowili Niemcy, największy było ich w roku 1858, od tego czasu jednak, liczba Polaków wzrastała ciągle, a stale, aż póki dzisiejszy stan rzeczy nie nastąpił. Od tego też czasu datuje się ciągły, a stały rozwój Towarzystwa. W roku 1886 rozszerzyła się znacznie działalność Towarzystwa przez zlanie się w jedno Towarzystwo kupców i Tow. młodzieży handlowej, w roku zaś 1891 nabyto na własność piękny dom. Obecnie liczy Towarzystwo 10 członków honorowych, 219 członków rzeczywistych, 108 wspierających i 17 emerytów i wdów. Prócz realności, posiada Tow. w gotówce 85.400 kor.

Od roku 1868 przez lat kilka, przyjmowano do stowarzyszenia również i izraelitów, wobec tego jednak, że okazało się to w skutkach szkodliwem, zaprzestano przyjmować ich nadal.

W roku 1901 powstała przy stowarzyszeniu zarejestrowana kasa zapomogowa (kasa chorych), która posiada osobny Wydział i zarząd i liczy 500 członków.

Nowe berło dlatego było potrzebne, gdyż berło stare stowarzyszenia, będące obecnie w posiadaniu miasta, wypożyczane bywa kupcom tylko dwa razy na rok, w dzień Matki Boskiej i w dzień Bożego Ciała.

Po przemówieniu p. Markiewicza, ks. arcybiskup Bilczewski odprawił modły, poświęcił berło i przemówił, dziękując kupieckiej braci za cześć Najświętszej Pannie Marji oddaną i za to, że swą uroczystość w roku

jubileuszowym dogmatu Niepokalanego poczęcia odbywa.

Nastąpiło wbijanie gwoździ. Pierwszy gwóźdź wbił ks. arcybiskup, następnie zaś przystępowali kolejno do berła i wbijali gwoździe: namiestnik hr. Potocki, marszałek krajowy hr. Badeni, prezydent dr. Małachowski, wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, radny miasta Kamienobrodzki, dyrektorowie Nikorowicz, dr. Steczkowski, ks. Wróblewski, radny Bardasz, Teofil Jabłoński z Drohobycza, a dalej deputacje stowarzyszeń i krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń, Banku zaliczkowego, Izby adwokackiej, Izby handlowo przemysłowej, gremjum aptekarzy Galicji wschodniej, kongregacji kupców w Krakowie, lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego, Sodalicji Marjańskiej panów, Tow. Dziennikarzy polskich, Koła literacko artystycznego, Związku towarzystw „Sokół", „Sokoła" lwowskiego, „Sokoła II lwowskiego, ochotniczej straży ogniowej „Sokół", Towarzystwa politechnicznego, Kasyna miejskiego, Bratniej pomocy słuchaczy wszechnicy i politechniki, Czytelni akademickiej, Czeskiej besedy, „Skały", Izby lekarskiej, „Gwiazdy", Stowarzyszenia katolicko-narodowego, Stowarz. im. Kilińskiego i „Jedności", Wreszcie wbijali gwoździe wybitniejsi członkowie stowarzyszenia.

Po ukończeniu ceremonji wbijania gwoździ, ks. arcybiskup wręczył berło seniorowi p. Markiewiczowi i złożył mu życzenia rozwoju towarzystwa, w odpowiedzi na co, tenże w imieniu swojem, swoich następców i całego stowarzyszenia, ślubował wierność kościołowi i Marji i oddał berło jednemu z młodzieży, który podobne złożył śluby. Na tem uroczystość zakończyła się.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 9 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 5 popołudniu, prof. T. Pini: „Współczesna powieść polska". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8) o godzinie $6^1/_2$ wieczorem, L. Popławski i H. Ottawowa: „Ludwik van Beethoven", część I (wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu). — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, asyst. uniw. dr. S. Opolski: „Chemia naszych pokarmów" (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Bogaty wujaszek", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali botanicznej uniwersytetu: Wykład gospodarstwa dla kobiet. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W Tow. politechnicznem: Zwyczajne posiedzenie tygodniowe członków. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (9): Leokadji panny. — Wesława. — (26): Ałyppija prep. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45, zachód o godzinie 3 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 7° R. Pogoda.

Mianowanie. Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego, Mikołaja Maksymowicza, starszym zarządcą pocztowym w Rzeszowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł kancelistę policji, Tadeusza Tułasiewicza, z Podwołoczysk do Bełzca i poruczył mu kierownictwo ekspozytury policyjnej w Bełzcu.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała, Wiktora Rosenraucha, z Gródka do Przemyśla.

Opera. Wczorajsze wznowienie „Aidy" Verdi'ego, wypadło doskonale. Publiczność darzyła wykonawców serdecznymi oklaskami, szczególnie wielki i niekłamany sukces odnieśli przedstawiciele głównych partyj. Teatr był wyprzedany. Sprawozdanie obszerne naszego referenta muzycznego, podamy po następnem przedstawieniu „Aidy".

Sensacyjne aresztowanie. Podpułkownik-audytor Zygmunt Hekajło został, na rekwizycję policji wiedeńskiej, za pośrednictwem poselstwa austro-węgierskiego w Rio de Janeiro, odstawiony do żandarmerji w Fiumie. Przywiózł go parowiec „India". Z Fiumy odesłano go do Wiednia.

Usiłowane przekupstwo. Wczoraj popołudniu spostrzegł patrolujący po ulicy Gródeckiej kapral policji Wickar, gałganiarza Jakóba Janycza, niosącego coś bardzo ciężkiego w worku na piecach. Zaintrygowany tem kapral przystąpił doń i kazał mu pokazać sobie zawartość worka. Żądanie to policjanta zrobiło na Janyczu tak przykre wrażenie, że dobył z kieszeni 5 koronową srebrną monetę i wsunął ją w garść ciekawego kaprala z prośbą, by zawartości jego worka nie badał, gdyż znajduje się w nim tylko trochę żelaza, jakie znalazł na dworcu kolejowym. Niestety, poczciwy, a hojny Janysz przeliczył się, gdyż kapral wziął wprawdzie odeń pięciokoronówkę, ale też zabrał również i jego samego wraz z workiem i odstawił na inspekcję policyjną, gdzie sprawdzono, że w worku owym znajdowały się 4 żelazne dźwignie, skradzione na kolei. 5 koronówkę i dźwignie złożono do depozytu, a Janycza pod zarzutem kradzieży i usiłowanego przekupstwa odstawiono do więzienia sądowego.

Kradzież w wagonie. Lejbowi Melzerowi z Dembicy, skradziono wczoraj w wagonie kolejowym w czasie jazdy pugilares z 1360 koronami.

Fatalny strzał. We wsi Kleparowie zabawiał się wczoraj wieczorem w towarzystwie kilku młodych ludzi, zarobnik kolejowy Maksym Sosnowski. Jeden z towarzyszów zabawy strzelał „na wiwat" z dwururkowej krucicy, nabitej kulą, obchodził się zaś przytem tak nieostrożnie, że jeden pełny nabój, przedwcześnie wypaliwszy, ugodził Sosnowskiego w pierś pod piąte żebro. Śmiertelnie rannego Sosnowskiego wysadzono na wóz i odwieziono do Lwowa, obok gmachu inwalidów jednak, woźnica zniósł chorego z wozu, pozostawił na ulicy i uciekł. Uwiadomione o tem telefoniczne pogotowie ratunkowe, przybyło wnet na miejsce i ciężko rannego, z kulą pod sercem, odwiozło do szpitala powszechnego.

Oddział krakowski Tow. pedagogicznego odbył wczoraj zgromadzenie i wybrał prezesem prof. dra Ulanowskiego, zastępcą zaś jego inspektora Józefa Spisa.

Sprawy zakopiańskie. Dzienniki krakowskie donoszą, że dr. Janiszewski zrzekł się obowiązku lekarza stacji klimatycznej z Zakopanem.

Jubileusz „Don Quichota". Hiszpanja zamierza obchodzić uroczyście w maju r. 1905 trzechsetną rocznicę pierwszego wydania „Don Quichota". Ma to być uroczystość międzynarodowa. Program tymczasowy obejmuje wystawę Cervantesa, odsłonienie jego pomnika, obchody uniwersyteckie, korowody, turnieje średniowieczne i walki byków. W klasycznym teatrze Espanol, odegrany będzie „Don Quichot", z Henrykiem Irvingiem. w roli tytułowej.

Odznaczenia. Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał za dzielność, okazaną podczas pożaru w Złoczowie, srebrne krzyże zasługi z koroną: sierżantowi Andruchowi Firmanowi i kapralowi Bronisławowi Zagórskiemu; dalej srebrne krzyże zasługi podoficerowi rachunkowemu Bronisławowi Strojnarskiemu, sierżantowi Konstantemu Moszugowi i kapralowi Pawłowi Okolicie, wszystkim z 35 p. obr. kraj. w Złoczowie.

Wypadek na polowaniu. Wiedeń. (Tel. wł.) Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Madrytu, że zastrzelono onegdaj na polowaniu, w którem brał udział także król, pasterz, projektował zamach na jednego z członków rodziny królewskiej i został zastrzelony właśnie w chwili, gdy swój karabin skierował ku owej osobie i chciał do niej wystrzelić.

Dramat rodzinny. Budapeszt. (Tel.). Żona robotnika nazwiskiem Györsy z niewiadomych powodów chciała odebrać życie sobie i trojgu dzieciom przez zaczadzenie. W czas jednak odkryto zamach samobójczy, tak, że tylko jedno dziecko zginęło.

Trzęsienie ziemi. Benewent. (Tel.). Dało się tu uczuć trzęsienie ziemi.

Ze Serbji. Białogród. (Tel.) Oficjalny dziennik *Samouprawa* motywuje obsadzenie posad oficerów żandarmerji oficerami z armji zamiarem ministra wojny zreformowania żandarmerji.

Białogród. (Tel.) Minister skarbu Radowanicz cofnął dymisję, którą był onegdaj zgłosił.

Śnieżyce i powodzie. Bellunot. (Tel.). Wskutek 48-godzinnej śnieżycy z deszczem, rzeki wezbrały i wylały, połączenie telegraficzne przerwane, z wielu miejscowości dochodzą wiadomości o lawinach śnieżnych. Pociągi nadchodzą z wielkiemi spóźnieniami.

Cagliari. (Tel.). Wskutek słoty rzeka Tirso wylała. W miejscowości Teresa wodaporwała dom z dwojgiem dzieci.

Lublana (Tel.). Z powodu długotrwałych deszczów rzeki wystąpiły z brzegów.

Wiedeń. (Tel.). Z Krainy i Tryjestu i Pobrzeża donoszą o wielkich powodziach.

Białogród. (Tel.). Dopływy rzeki Sawy wystąpiły z brzegów i zalały Mitrowicę i kilka innych miast.

Tryjest. (Tel.). Namiestnik zwiedzał wczoraj obszary nawiedzone wylaniem rzek Isonzo i Tore. Zasiewy zimowe uległy zniszczeniu.

Wzlot balonem. Kutnahora. (Tel.). Arcyksiążę Leopold Salvator, wylądował w podróży balonem szczęśliwie w Zbrasławicach i odjechał z powrotem do Wiednia.

Pożarta przez lwa. Dessau. (Tel.). Wczoraj podczas przedstawienia w cyrku, zdarzył się straszny wypadek. Lew rzucił się na poskromicielkę i zagryzł ją na śmierć. Z trudnością tylko udało się odpędzić inne lwy od ciała.

Wyrok w sprawie fałszerzy rubli. Warszawa. (Tel. wł.) Rozprawa przeciw bandzie fałszerzy 500-rublowych banknotów ukończyła się następującym wyrokiem: Skazano na zesłanie do ciężkich robót Abrahama Glasa na lat 10, Augusta Hincha na lat 8, Józefa Pinczewskiego na lat 8, Kalmana Herza na lat 10, Arkadjusza Artasowa na lat 10, Ignacego Ellenbanda na lat 10, Antoniego Sokolskiego na lat 10.

Pożar na okręcie. Devonsport. (Tel. wł.) W magazynie krążownika angielskiego Hermet wybuchł pożar. Zdołano na czas zalać wodą znajdujący się obok skład amunicji do dział okrętowych. Pożar wieczorem ugaszono.

Z kraju.

Jarosław. *(Złodzieje).* Żołnierze załogujący w Okopach na Widnej pod Jarosławiem, znaleźli w nocy z 4 na 5 bm. porzucone w polu pudło tekturowe, a w niem nowy żałobny ornat z wszystkimi przyrządami do mszy, woreczek krup i zabitego indyka. Na podszewce ornata jest napis haftowany: Za zmarłą rodzinę śp. Górskich, Poleskich, Łucynę Wiktorową 1901. Przedmioty pochodzą niewątpliwie z kradzieży i złożono je, aż do zgłoszenia się właściciela w policji miejskiej. Na pudle widnieje napis firmy: Bogusław Herse — Varsovie.

Kołomyja. *(Lustracja).* Bawi w Kołomyji radca wydziału krajowego p. Michalczewski i lustruje księgi i kasę miejską.

Peczeniżyn. *(Wieczorek).* We czwartek dnia 3 grudnia odbył się staraniem miejscowego koła Tow. Szkoły Ludowej w Peczeniżynie w sali tamtejszego kasyna wieczorek deklamacyjno-wokalny wraz z przedstawieniem amatorskiem. Wieczorek ten był w miasteczku tem pierwszym o takim charakterze. Słowo wstępne wypowiedział p. Szydłowski, deklamował „Koncert Jankiela" p. Narobiński. Spiewał solo bardzo pięknie p. Zakliczyński a chór męski trzymał się również dobrze. Komedyjkę „Terenia w kłopocie" odegrano bez zarzutu. Publiczności miejscowej i zamiejscowej zebrało się wiele. Dochód przeznaczono na cele oświaty ludowej

Miara życia.

Z naszego punktu widzenia słoń, żyjący kilkaset lat, żyje nadzwyczaj długo, gdy tymczasem mucha, żyjąca kilka dni, żyje niezwykle krótko: nie idzie przecież za tem, aby dla muchy okres, który przeżyła był rzeczywiście tak krótkim, tak z wrażeń odartym, dla słonia zaś tak długim, tak pełnym treści, jakim byłby dla nas. gdybyśmy w podobnych znaleźli się warunkach. Postaramy się dowieść tego.

Wiadomo z doświadczenia, jak długo wlecze się czas podczas choroby, oczekiwania lub niepewności, jak szybko mija ilekroć przejęci jesteśmy radością lub uszczęśliwieni,

Ta sama godzina, która nam mignęła niepostrzeżenie przy pracy, dla przyjaciela naszego, leżącego na łożu cierpień, wydaje się wiecznością. Widać z tego, że pojmowanie czasu u różnych ludzi w różnych okolicznościach bywa różne. Jakże odmienne dopiero muszą być te różnice u zupełnie odmiennie uorganizowanych istot, w których ruchliwość duchowa zależną jest od długości ich życia.

Jak inaczej, niż człowiekowi, wydawać się musi godzina — musze jednodniówce. Istnieją więc w dwóch odmiennych istotach, z których jedna stokroć prędzej od drugiej żyje i spostrzega, dwie zupełnie odmienne miary czasu, sprawiające, że ten sam okres wiekiem wydaje się dla jednej, a dla drugiej ledwie godziną.

Zdanie to potwierdza w zupełności nauka. Pilne badania wykazały, że prędkość czucia i dowolnego ruchu, streszczająca w sobie duchowe życie zwierząt, zależną jest u różnych osobników od prędkości pulsu. Im prędszy puls, tem szybsza wrażliwość, czucie i życie wewnętrzne. Ponieważ u królika puls bije cztery razy prędzej, niż u wołu, przyjąć więc można, że królik w pięciu minutach, cztery razy więcej odczuwa, czterykroć więcej spełnia aktów woli, słowem, czterykroć więcej doświadcza, niż wół w tym samym czasie. Okoliczność ta nie może być bez wpływu na zasadniczą miarę czasu u każdego z tych zwierząt. Okres trwający dla wołu godzinę, znacznie dłuższym będzie dla królika, a krótszym dla zwierzęcia, którego puls bije wolniej, niż puls wołu.

Puls ludzki bije dość szybko i dlatego nasza miara czasu jest stosunkowo mała. Zwierzę lub roślina wydają nam się co do kształtu i wielkości czemś stałem, obserwując je bowiem sto razy lub częściej na minutę, nie dostrzegamy w nich żadnej zmiany. Tak jednak być nie może. Wyobraźmy sobie tylko uderzenie pulsu i z nim zdolność spostrzegania, oraz czucia w wysokim stopniu przyśpieszoną lub zwolnioną, a wszystko z gruntu się zmieni, Przypuśćmy, że 80 lat naszego życia, obejmujących młodość, dojrzałość i starość, zredukowane zostały do jednej tysiącznej, że jednocześnie puls nasz uderza tysiąc razy prędzej, niż zwykle, słowem, że posiadamy tysiąc razy większą żywotność — to nie ulega wątpliwości, iż w nowych tych warunkach, każdy najkrótszy okres czasu wyda się nam tysiąc razy dłuższym. Rączo przemijająca sekunda będzie dla nas tysiąc razy dłuższą i będziemy w możności śledzić bieg kuli wypuszczonej ze strzelby, bo bieg ten wyda się nam tysiąc razy wolniejszym.

Gdybyśmy tak zredukowane istnienie nasze zredukowali jeszcze bardziej, gdybyśmy, dajmy na to, wrażenia 80-ciu lat przeżyli w przeciąga 40-tu minut, to trawa i kwiaty wydałyby się nam tak martwemi, tak nieruchomemi, jak dziś się nam góry wydają. Ponieważ w przeciągu 40-tu minut pączek nie może rozkwitnąć, nie moglibyśmy więc dostrzedz wzrostu, ani kwitnienia rośliny, tak samo, jak nie dostrzegamy dziś wielkich przekształceń geologicznych kuli ziemskiej. Nie widzielibyśmy zgoła ruchów zwierząt, jako zbyt powolnych; co najwyżej wnioskowalibyśmy o nich jak o ruchu gwiazd.

Spróbujmy teraz przedłużyć życie nasze w takim samym stosunku — jakiż to inny obraz! Oto puls nasz bije tysiąc razy wolniej, żyjemy nie 80, ale 80.000 lat, w przeciągu roku doświadczamy tego, co dziś w tysiącnej jego części, w ośmiu lub dziewięciu godzinach. W tych warunkach pół roku wyda się nam kilkoma godzinami, w ciągu których rzeki marzły i puszczały, kwiaty zakwitały, drzewa wydawały owoce i więdły. Niejednego procesu przyrody dla prędkości jego nie zdołamy dostrzedz. Dni i noce będą dla nas zmieniającemi się kolejno chwilami światła i cienia, a słońce kulą ciągle pędzącą.

Fizjologiczne dziwo.

Pantominy „w śnie magnetycznym,“ oto najświeższa nowość, którą popisuje się w Paryżu pewna mężatka, matka rodziny, dama zaliczająca się do sfery bardzo szanownych rodzin francuskich. Nazwisko jej ma chwilowo pozostać w tajemnicy, imię jej — Madeleine.

Przed rokiem trapiona często silnym bólem głowy, udała się po poradę do lekarza „szkoły magnetyzmu“. Jeden z nauczycieli zakładu, Emil Maguin, zastosował sposób leczenia za pomocą snu magnetycznego. Po czterech seansach uspienie pacjentki się powiodło i odtąd terapia postępowała normalnym trybem.

Pewnego dnia, w chwili, gdy zegar na ścianie wybijał godzinę, lekarz zauważył u pogrążonej we śnie magnetycznym pacjentki dziwne odruchy. Objaw ten posłużył za podnietę do dalszych doświadczeń i to naszamprzód przy dźwiękach fortepianu. Pod wrażeniem niższych tonów, wyraz twarzy Magdaleny posępniał, natomiast jaśniał radością przy dźwiękach wyższej skali.

Śledzono następnie wrażenia śpiewu, a gestykulacja i gra wyrazu, uwydatniająca się w obliczu chorej, była jakby mimicznym przykładem, wyjaśnieniem poszczególnych dźwięków, zdumiewającem obecnych.

Przywołany fotograf dokonał zdjęć kinematograficznych (czyli ruchomych); wynik był dla badaczów objawieniem, pewnego rodzaju. Żaden artysta nie zdołał dotąd z pozującego modelu uzyskać tak nieskończonej rozmaitości ruchów, postawy i wyrazów, jakich dostarczył sen magnetyczny.

Do ponownego eksperymentu pani Madeleine zasiadła w kostjumie z miękkiego materjału, upiętego w guście starożytnego peplum. Po kilkakrotnem, szybkiem muśnięciu oblicza przez magnetyzera, popadła w sen. Otwarte duże oczy były bezwładne, jakby zmartwiałe; ramiona zwisły ku ziemi. Cały stan i habitus zdradzał oznaki letargu.

Przyjaciel Maguina, profesor uniwersytetu, Edmund Flegenheimer zasiadł do fortepianu. Po pierwszych akordach Madeleine podniosła się z krzesła w widocznej ekstazie, jakby przemieniona i idzie — idzie dźwiękami melodji wiedziona... „Nie zapomnę nigdy interpretacji szopenowskiego marsza żałobnego w jej ruchach i wyrazach twarzy“ — tak opowiada w paryskiem *Figarze* Emile Bern, naoczny świadek osobliwego zjawiska.

— Było to poematem boleści i nadziei, co się odtwarzało w ruchach i w obliczu — poematem takim, jakiego żaden z nas poprzednio z arcydzieła tego nie wysłuchał; mimika była pełną prawdy recytacją, a w niej każda zmiana wyrazu, każdy gest jaśniał pięknem słowa i przejrzystością myśli. Nie widzieliśmy — raczej słyszeliśmy jej cierpienie — wywiodła nas z równowagi psychicznej. Gdy, ostatnie akordy przycichły, Madeleine popadła w bezruch, zachowując tę postawę, jaką przybrała ku końcowi melodji. Był to stan katalepsji. Chciałem zgiąć ku ziemi wyciągnięte jej ramiona — daremnie; oparła się ciężarowi dłoni moich, nie zmieniając postawy i gestu.

„Dopiero gra na skrzypcach wyrwała ją z odrętwienia... Grają „Air“ Bacha z akompanjamentem fortepianu, a następnie rozbrzmiewa śpiew — arja „Żydówki“ — Madeleine roztkliwia się w tęsknocie, nie panuje nad sobą w miłosnej egzaltacji, ale duma bierze górę; po chwili błaga, ale zaraz potem nie posiada się z radości, rwie się w porywach miłosnych aż do szału — bo Flegenheimer, urwawszy rozpoczętą melodję, zagrał pierwsze takty hiszpańskiego tańca kompozycji Lalo. Madeleine tańczy... Flegenheimer przerywa jej znowu... „Jesteś pani bolem... rozkoszą... chciwością... ucieczą... nienawiścią...“ — po każdej z tych suggestji stawa przed oczami naszymi posąg, cudowny prawdą wyrazu, cudowny w linjach, przejmujący symbolicznem odźwierciedleniem“.

„Nakoniec przywracają jej przytomność. Nie wie o niczem, co się działo przed chwilą, uczuwa znużenie i osłabienie, ale miłe, śmieje się, zdziwiona, gdy jej opowiadamy przebieg seansu“.

Trudno przewidzieć, jakie znaczenie będzie miało dla nauki dziwne to zjawisko; dla sztuki wszakże, dla świata artystycznego, któremu zależy na subtelnych odcieniach w wyrazie twarzy i na szczegółach postawy odpowiadającej nastrojowi, może mieć ono wartość poważną.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego